Nr. 16. Kraków, dnia 23 kwietnia 1933 r. Rok XXI.

LUD KATOLICKI

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i kulturalnym. — Naczelny organ Stronnictwa Katolicko — Ludowego.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Batorego l. 6. parter. — Telefon Nr. 130-12 — Konto P.K.O. Kraków, Nr. 400-600.

Polska a handel z zagranicą.

Handel zagraniczny Polski rozwinął się ostatnio w latach szeroko, obejmując wiele nowych towarów, których poprzednio nie wywoziliśmy ani nie sprowadzaliśmy.

Obowiązująca taryfa celna okazała się niewystarczająca dla ochrony polskiego rynku. Dla wzmocnienia tej ochrony konieczne było rozróżniczkowanie pozycyj naszej taryfy celnej. Chodziło więc o wzmocnienie ochrony przed zbędnym importem i o regulowanie importu z tych krajów, które dopuszczają na swój rynek polskie towary.

Nowa taryfa celna, opracowana w roku zeszłym, wchodzi w życie w dn. 12 października r. b. Obejmuje ona 1275 pozycyj towarowych, podczas gdy stara taryfa posiadała tylko 218 pozycyj.

Oczywiście do tak rozbudowanej taryfy celnej muszą być dostosowane nasze traktaty handlowe, które opierają się o starą taryfę i od niej ustanawiają zniżone stawki t. zw. konwencyjne. Pozatem nie obejmują one obecnych możliwości handlowych Polski.

Prace nad rewizją traktatów handlowych weszły już w fazę decydującą. Przedewszystkiem przeprowadzić musimy zmiany w tych traktatach handlowych, które ustalają zniżki konwencyjne dla przewozu pewnych towarów do Polski. Pozatem musimy poddać rewizji traktaty beztaryfowe, a oparte tylko na klauzuli największego uprzywilejowania.

Z traktatów taryfowych, które musimy zrewidować przed październikiem r. b., wymienić należy traktaty z Czechosłowacją i Francją.

Z Czechosłowacją toczyły się już pertraktacje w Pradze nad uregulowaniem pewnych kwestyj z zakresu kontyngentowo-dewizowego. Jak wiadomo, Czechosłowacja wprowadziła kontyngenty na przywóz różnych towarów, między innemi i z Polski. Pozatem dużem utrudnieniem stosunków handlowych są również ograniczenia dewizowe, stosowane w szerokim zakresie przez Czechosłowację. Pozytywne uregulowanie tych spraw między Polską a Czechosłowacją, przygotowałoby grunt dla niebawem mających rozpocząć się rokowań celnych. Wskutek nieustępliwości strony czechosłowackiej, głównie w sprawie wywozu węgla polskiego do Czechosłowacji, rokowania te chwilowo zostały zawieszone.

Również przepisy traktatowe polsko-francuskie wymagają rewizji. Obecnie obowiązują dwie konwencje handlowe: jedna z 1924 r. która miała zastąpić całkowicie konwencja, zawarta w 1929 roku. Tej ostatniej konwencji parlament francuski nie ratyfikował, wskutek czego obowiązuje konwencja poprzednia. Jednak niektóre z postanowień konwencji z 1929 roku, które nie wymagały ze strony Francji ratyfikacji parlamentarnej, weszły w życie. Oczywiście ten stan rzeczy musi ulec ostatecznemu uporządkowaniu.

Prace przygotowawcze do rokowań handlowych z Francją są już w pełnym toku, natomiast same rokowania wskutek wielu trudności technicznych rozpoczną się nie prędzej niż w czerwcu br.

Przed Francją przeprowadzimy rokowania handlowe z Belgją, z którą — tak samo jak z Austrją i Włochami — łączy nas zwykła umowa handlowa, oparta na klauzuli najwyższego uprzywilejowania, nie zawierająca specjalnych konwencyjnych zniżek celnych.

Rokowania z Belgją odbędą się w Brukseli w maju r. b. Będą one miały na celu zbadanie, czy zachodzi potrzeba zaopatrzenia traktatu polsko-belgijskiego w część celną.

W taką część celną zaopatrzony będzie traktat handlowy z Austrją. Dotychczas stosunki handlowe polsko-austrjackie oparte były o klauzulę najwyższego uprzywilejowania. Dnia 1 marca podpisany został układ preferencyjny polsko-austrjacki, zawierający szereg zniżek celnych w stosunku do naszej nowej taryfy celnej. Układ ten stanowi część traktatu handlowego między obu państwami. Zakończone zostały również rokowania z Austrją o układ weterynaryjny. Pozostała więc do załatwienia zwykła część taryfowa traktatu. Rokowania te przeprowadzone będą w Warszawie, poczem wszystkie te trzy układy zawarte będą w jednym traktacie handlowym.

Również w część taryfową opatrzony będzie traktat handlowy polsko-włoski, oparty dotychczas na klauzuli najwyższego uprzywilejowania. Rokowania z Włochami po wstępnych rozmowach zostały chwilowo zawieszone, podjęte będą one w najbliższej przyszłości.

Na dalszym planie w naszej polityce traktatowej znajdują się rokowania handlowe z Szwajcarją.

Pozatem Polska musi przystąpić do uregulowania wielkiego zagadnienia, a mianowicie stosunków handlowych z Anglją. Oba te państwa przeprowadzają obecnie szeroko zakreśloną akcję rozbudowy swych stosunków traktatowych. Ponieważ jednak Anglja zajęta jest obecnie rokowaniami z państwami skandynawskiemi, oraz bałtyckiemi, należy liczyć się z pewną zwłoką w rozpoczęciu rozmów polsko-angielskich. Niebawem jednak odbędą się rozmowy wstępne w Londynie i od przebiegu ich zależeć będzie ustalenie ostatecznego terminu rozpoczęcia oficjalnych pertraktacyj handlowych.

Uregulowanie stosunków handlowych z Anglją posiada dla Polski podwójne znaczenie: przedewszystkiem chodzi o dokładne ustalenie wielkości wywozu naszych artykułów spożywczych, a zwłaszcza bekonu do Anglji, po drugie uregulowanie dotychczasowej ostrej konkurencji na rynkach zagranicznych węgla angielskiego z polskim.

Polskie stosunki handlowe znajdują się więc w przededniu dużych zmian, tembardziej, że nowa polityka gospodarcza hitleryzmu spowoduje z pewnością przestawienie kontaktów handlowych w wielu krajach z zagranicą. Wejście w życie więc naszej nowej taryfy celnej zbiega się z aktualnemi przemianami w gospodarczych stosunkach Europy, do których musi dostosować się nasza polityka handlowa.

Nie będą głosować.

Dowiedziałem się z „Ludu Kat.", o uchwałach okręgowego zebrania piastowców w Krakowie. Między innemi uchwalili wstrzymać się od wzięcia udziału w głosowaniu przy wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej. Na oko niby niema się czemu dziwić, gdy się wie, że piastowcy — ta marna garść niedobitków partyjnych — należą do zasadniczej opozycji.

Zapewne — przez całą sesję budżetową nic w Sejmie nie robili; żaden z nich nie zajął się żadną sprawą — a za to buszowali po kraju i tumanili naiwnych — to też zrozumiałą jest rzeczą, że w dalszym ciągu chcą się wstrzymać od wszelkiej pozytywnej pracy. Ale jak w gruncie rzeczy wygląda przytoczona wyżej uchwała?

Ci, którzy przez szereg lat mącili w państwie, ci, którzy frymarczyli żywotnemi interesami społeczeństwa, dla których państwo było folwarkiem, na którym wolno im było hulać bezkarnie, ci, którzy decydowali o losach ludzi sobie niemiłych, bez skrupułów i ceremonij, ci, którzy dzielili się Polską — do spółki z innymi macherami — jak postawem sukna — ci teraz — gdy ich odsadzono od władzy — nie chcą brać udziału w głosowaniu przy wyborze Głowy Państwa!

Nie pozwala na to obrażona pycha paru zbankrutowanych i skrachowanych jednostek. — A gdzie ambicja narodowa i państwowa wobec postronnych niebezpieczeństw?

Gdzie honor narodowy? Tego wyświechtani i z honoru wyzuci, polityKierzy nie widzą.

A społeczeństwo to rozumie i przechodzi po nich do porządku. —

Bartłomiej Cholewa.

Ważne dla emigrantów!

Osoby, zamierzające emigrować, winny, przed rozpoczęciem starań o wyjazd, zwrócić się do Centrali Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie (Niecała 7) lub do Oddziałów i Agentur na prowincji w celu otrzymania wiarogodnych i bezpłatnych informacyj, dotyczących możliwości wyjazdu do obranego kraju oraz uzyskania pomocy w wyrobieniu dokumentów podróży wymaganych druków, świadectw i tp.

Zdarza się bowiem często, że kandydaci na wyjazd zagranicę, zamiast udać się do instytucyj powołanej do załatwienia spraw i formalności wyjazdowych, zgłaszają się do pokątnych i nielegalnych doradców, nie znających przepisów emigracyjnych, którzy obiecują za wysoką zapłatą wyrobić paszport zagraniczny i inne dokumenty, w rzeczywistości zaś narażają petentów na straty, spraw bowiem nie załatwią przychylnie. Syndykat Emigracyjny jest instytucją powołaną przez rząd do sprawowania wszelkich czynności, związanych z przygotowaniem emigrantów do wyjazdu zagranicę, należy więc do Syndykatu Emigracyjnego zwracać się z całem zaufaniem. —

Prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty.

Słowo Boże.

NAUKA MĄDROŚCI DLA CZŁOWIEKA NA DROGĘ ŻYCIA.

Synu, dzieła twe spełniaj w cichości,
a będziesz miał miłość, oprócz chwały ludzkiej.
Im większy jesteś, pokorniej się we wszystkiem zachowaj,
a znajdziesz łaskę przed Bogiem.
Nie staraj się o to, co jest za wysokie dla ciebie —
i nie badaj tego, co przewyższa twe siły.
Ale co ci Bóg rozkazał, to rozmyślaj zawsze,
a we wielu dziełach Jego nie bądź ciekawym.
Wiele rzeczy bowiem objawiono ci,
które przewyższają rozum ludzki.
Wielu też ludzi zarozumiałość ich do upadku doprowadziła,
i myśli ich w próżności usidliła.
Serce twarde źle się przy końcu mieć będzie,
a kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie.
Serce przewrotne będzie obciążone boleściami,
a grzesznik przyda grzech do grzechu.
Serce mądrego poznaje się po mądrości,
a ucho dobre słuchać będzie mądrości z wszelką pilnością.
Mądre serce i rozumne wstrzyma się od grzechów,
a w uczynkach sprawiedliwości będzie miało szczęście.
Ogień gorejący gasi woda,
a jałmużna grzechom się sprzeciwia,
a Bóg jest opiekunem tego, który wykonywa miłodzierdzie,
pamięta o nim w przyszłości,
a w czasie upadku swego znajdzie pokrzepienie.

Mądry Polak po szkodzie Rusin po jarmarku.

Faktem jest, że w Polsce katolikom nie dzieje się krzywda — podobnie jak żadnemu innemu wyznaniu. Obecny Rząd trzyma się ram konkordatu, a za ten konkordat on nie odpowiada. Zdarzają się wprawdzie tu i owdzie konflikty lokalne — ale to trzeba brać na karb ludzkich słabości.

Przeto katolicy powinni zrozumieć — zwłaszcza dziś — że najwyższy czas, by wyniki Rządu solidarnie popierać, bez oglądania się na opozycyjne nastroje. Chyba nie potrzeba cytować ujemnych przykładów z innych krajów, gdzie katolicy niejednokrotnie przechodzą prawdziwą gehennę.

Naszą zasadą powinno być ani wiary ani Kościoła nie wciągać w wir walk politycznych, jak również strzec się mieszania religji z nacjoiizmem, tym, czy owym. Te rzeczy odbijają się smutno i pociągają za sobą skutki wielce niepożądane. Przedewszystkiem odnosi się to do naszych unitów w Małopolsce Wschodniej.

Osobliwy bowiem rodzaj katolicyzmu w Państwie Polskiem zaobserwować możemy w kościele grecko-katolickim — podkreślam katolickim. Gdybyśmy chcieli naprawdę głębiej wyświetlić niektóre fakty, z życia w tymże Kościele, to przekonalibyśmy się, że tam w praktyce znajdziemy wszystko, jednak tego, co stanowi zasadę katolicyzmu nie znajdziemy zbyt dużo. Samo słowo „Katolicki", to znaczy, że wszystkie narodowości powinny znaleźć prawo wstępu do tego Kościoła, faktycznie w tym grecko-katolickim kościele bezceremonjalnie zdeptano.

My Polacy w Małopolsce wiemy, że społeczeństwo grecko-katolickiej cerkwi składa się z Rusinów i Ukraińców. Ci ostatni za czasów nieboszczki Austrji w Galicji opanowali za popar-

---

Al-bar.

Kiedy nasze babki przędły. — —

„Oj matulu lny nam kwitną,
jako niebo tak błękitno — —"
Konopnicka.—

Pamiętam dawne, jasne dni. Liczyłem lat dziesięć a sny me były wiotkie jak pąk firletki. Skakałem po runi pastwisk z swobodą pasikonika i słuchałem świerszczy w zbożu. Łagodne tony piszczałki, na której pastuch-pacholę ciurkał proste piosnki, wsparty plecami o polną gruszę, więcej przemawiały do mnie, niż najwyszukańsze akordy skrzypiec. Duszę przepasywały mi wówczas duże szarfy tęczy: Jedną kradłem z pogody nieba, drugą z pól rośnych majestatu. Czułem się tak dobrze, tak dobrze. —

Dzisiaj ta smętność rzadko mi serce oplata. Za wysoka jest i niedostępna. A ta z ziemi? Ta z ziemi straciła w siedmiobarwie swój kolor, co był odbiciem niebiosów, który mi był najmilszy. Niema na tęczy naszych pól barwy błękitnej. Bo, że tam niezabudki zamodrzeją gwiazdką nad rowem, to tak niewiele, tak mało. I taki mają blady, zapłakany kwiat. I że chabry na złotej fali łanów płyną modrą ważką — to i cóż stąd? Bławat ma imię natręta zbóż i tępi go dłoń bez litości. —

Ach! — zagony miękkie, błękitne zagony lnów rozkwitłych,że mi w oczach stoją jak żywe. Ponętniejsze nad jedwab, powagą nieustępujące niwom pszenicznym. Czy pamiętacie? Wy, których siwe, wyblakłe oczy próżno dziś błądzą po pól przestrzeni w złudnej chętce zanurzenia się na moment w bławy lnów powab. Czy pamiętacie?—Ilekroć myślę o tem, żałość mi piersi ściska. Czuję niemymowny żal do dziewcząt wiejskich, że zapomniały o lnów uprawie. I — czy uwierzycie? — Zdaje mi się, że o wiele mniej jest dzisiaj modrych oczu, niż ongi, gdy na chłopskim łęgu lny zakwitały „jako niebo tak błękitno." Straciły pierwowzór w naturze. Są bure, podstępne, kocie — i czarne, straszące jak noc. — —

* * *

Pamiętam dawne, jasne dni.

I te godziny wieczorne pamiętam, kiedy nasze babki i matki snuły srebrną nić przędzy na kołowrotkach. Wspomnijcie sobie wy, starzy: —

Szeroka, jasna świetlica, pełna świętych obrazów i twarzy. W szkłach świątków odbijają się świetlne smugi lampy, w obliczach beztroski śmiech. Długa, sośniana ława pod oknem zajęta, że miejsca nie znaleźć. Przeszukaj wszystkie kąty, nie uświadczysz stołka, by odpocząć. Ludu chmara jak tych pszczół w pasiece. Starsi, parobcy, dziewczęta. Warkocą kołowroty monotonnie, furczą, puszczone w ruch, wrzeciona. Kądziel srebrzy się jak włos babuni, co usiadła przy piecu, i trzęsącą się twarzą patrzy na mozół młodszych. Tętni gwar, faluje chichot, fruwają wkształt motyli żarty. Krzyżują się jak race, trudne do rozplątania zagadki. —

Ot — kędyś tam od krawędzi stołu rzucił ktoś w przeźrocze ciepło izby nieodgadnioną łamigłówkę.— Pochwyciły ją ciekawe uszy. Przycichł gwar, nawet kołowrotki zwolniły w tempie. Myślą głowy, chwieją się w odgadywaniu, zachodzą, zagabują, szepczą. Raz po raz wychyla się zpoza warg zdanie:—Może to, może tamto, może owo. —

Lecz zadawacz zagadek przeczy poważnie brodą i uśmiecha się triumfująco:— Ot, jacy wy. Jeszczeście ani raz nie zgadli.

I rzuca twardo a krótko rozwiązanie.

Co? Jak? poderwą się głosy w niedowierzaniu.

A on powtórzy z przekonaniem:— Ano tak i tak, bo i jakżeby mogło być inaczej.

Śmiech. Zgiełk. Dziwowanie się: — Że też człowiekowi do głowy nie wpadło! —

Lecz z kąta izby, kędy na kształt kuropatw przycupło dziewuch stadko, poderwie się pieśń i zapełni wnętrze świegotem. Mocna jest, wdężna jak chleb, żartobliwa. Obiła się o pułap izby, zadzwoniła o szyby pogłosem i uszy parobków uszczypliwym jazgotem zalechce. —

Oni, rezykanci, że to nie lubią być dłużni— mniejsza o komplement idzie czy docięcie, wmig odparowają cios.

I wije się dialog śpiewny, błyskotliwy jak źrenic migot, powabny jak szczebiot dziewczęcy—

A gdy się dosyć nawojowali pieśnią, znów urozmaici się program wieczoru:

Do świetlicy wchodzi stary, sinowłosy „ujek" Szczerba, bajarz, że drugiego we wsi nie spotkać. Więc ku niemu zwrócą się wszystkich oczy. Zaproszenia, rąk wyciągnięcia: — Siadajcież! — Opowiadajcież! —

On ociąga się początkowo: — Co-ta będę wciąg wymyślał „okrbuły". Lepi se haw pieś jaką pobożną lo odmiany zaśpiewojcie.

Wichta, niespokojna wiercicha od Sotały, wnetki go niewinnem kłamstwem udobrucha:— Jus my śpiewali. Ino się wos docekać nimozewa—

Widzi, że nie poradzi. Tak czy owak, skoro się wśród nich znalazło, przyjdzie rozpuścić język jak kołowrot. Zapali fajkę, pyknie z niej raz i drugi i dalejże gadule snować: —

A to o siroskach,[1] tak potwornych, że mory po grzbiecie chodzą; a to o duszach-pokutnicach, grzechy płaczących na miedzy; a to o wilkach, czarnych jak mrok, o wilkołakach, o zmorach. —

A oni chłoną słowa, cali zasłuchani, poprostu wrośnięci w treść. Zamilka na moment praca, przecinają powietrze wykrzykniki zdziwień i zgrozy, podnoszą się czupryny z przelęku. —

ciem rządu austrjackiego, który miał o całe niebo większy wpływ na sprawy Kościoła — aniżeli obecnie ma Rząd polski — hierachje kościelną. Ostatniego arcybiskupa Rusina Metropolitę Sembratowicza Józefa rząd austrjacki usunął. Ze Lwowa zabrano go do Rzymu i od przeszło 50 lat nie mianowano ani jednego biskupa z pośród Rusinów — z tej przyczyny rozrosła się Ukraina — wojująca. Biskupi ukraińcy obsadzili Kapituły wyłącznie ukraińcami — do seminarjów duchownych od lat 30 lub więcej nie przyjmują Rusinów — lecz wyłącznie ukraińców — wszystkie dobra kościelne — sprzedaż gruntów parafjalnych — to wszystko służy ad maiorem gloriam (na większą chwałę) Ucrainae.

Rusini zaś gnębieni przez dawny rząd austrjacki, jeszcze w 1914 roku złożyli straszną hekatombę, gdyż z początkiem wojny światowej aresztowano około 700 księży z pośród Rusinów, dziś, wobec takiego stanu rzeczy pozostało ich nie wiele (200) a i ci ostatni Mohikanie muszą bardzo wiele cierpieć od ukraińskiej władzy duchownej — i to nie z tej przyczyny jakoby byli złymi katolikami, jeno że nie chcą wrogo odnosić się do Państwa polskiego i nie chcą budować państwa dla narodu ukraińskiego, który to nowy naród Austrja i Prusy odkryły w 19 wieku dla swych niemieckich celów politycznych.

Rusini osobliwie na zachodnich kresach Małopolski niechcą poddawać się ukrainizacji, a ponieważ młodzi księża głoszą i uznają tylko Ukrainę — a u nich Ukraina idzie najpierw, a Pan Bóg ma czas — więc naród ruski reaguje na tego rodzaju katolicyzm w ten sposób, że całe wsie, chcąc się uwolnić od tego rodzaju kleru i katolicyzmu— przystają na schyzmę.

Dziś sprawy zaszły tak daleko, że obecny Rząd posądzamy często o brak zrozumienia tych rzeczy, chcąc złemu zaradzić, stara się, ażeby Rusini na zachodzie Małopolski — tak zwani Łemkowie otrzymali biskupa z ich sfer. Tu na przeszkodzie staje mu grecko-katolicki ukraiński episkopat, który obawiając się nominacji nowego biskupa z pośród Rusinów — śle protesty do Rzymu — Rząd zaś polski z przyczyny podanej na wstępie niema należytego poparcia i zrozumienia w tej sprawie ze strony drugiego, sąsiedniego obrządku.

Dużo pisały w tej sprawie gazety, nie wiemy jak dziś stoją te sprawy, i czem się one skończą — jednak według naszego zdania mianowanie biskupa dla Łemików z pośród kleru ukraińskiego a nie Rusinów, będzie jeno wzmocnieniem elementu ukraińskiego, Katolicyzm na tem nie zyska, państwo polskie jeszcze mniej — a nawet dużo straci.

Wobec takiego stanu rzeczy, czy nie lepiej byłoby pozostawić tak jak jest, by nie było jeszcze gorzej, wobec złego rozwiązania tej sprawy i czy nie należałoby zastanowić dziś — by nam wiecznie nie powtarzano przysłowie mądry Polak po szkodzie? *J. J.*

Z Polski.

KWIECIEŃ.

23 N. **Wojciecha b. m.**
24 P. Fidelisa
25 W. Marka Ewang.
26 S. Kleta i Marcelina
27 C. Tertuljana i Teofila
28 P. Pawła od Krzyża
29 S. Piotra b. Hugona Op.

Zakaz prób lotniczych nad osiedlami. Z dniem 13-go maja wchodzi w życie rozporządzenie M. S. Wojsk. o wyznaczaniu lotnisk i terenów specjalnych w celu przeprowadzania prób w locie oraz określeniu warunków tychże prób.

Rozporządzenie przewiduje m. i. że próby ze statkami powietrznemi w locie powinny się odbywać z zachowaniem wszelkich ostrożności koniecznych dla bezpieczeństwa tak powszechnego jak i załogi oblatującej te statki. Próby te nie powinny się odbywać zasadniczo nad osiedlami i zabudowaniami, względnie większem skupieniu ludzi, odbywać się natomiast powinny ze szczególnem uwzględnieniem bezpieczeństwa załogi statku oraz osób i dóbr na ziemi na takiej wysokości, aby można było w razie potrzeby wylądować łatwo na terenie, nad którym one się odbywają, względnie wyskoczyć ze statku ze spadochronem.

Poza tem dokonywanie lotów akrobatycznych może się odbywać na wysokości nie mniejszej niż 1000 metrów nad ziemią.

Na Wileńszczyźnie spłonęła cała wieś. W powiecie postawskim spłonęła cała wieś Uropole.

Ogień strawił 41 budynków mieszkalnych, inwentarz żywy i martwy, około 70 owiec, kilkanaście krów i koni, kilkadziesiąt świń oraz wszystkie zapasy żywności. Straty sięgają przeszło 200.000 zł.

W płomieniach zginęła 10 letnia Irenka Aksiewiczówna, kilkanaście osób odniosło poparzenia.

Nie wolno przyjmować do pracy młodocianych nie posiadających świadectw lekarskich z Kasy Chorych. Wszyscy młodocia-

I wije się bąśń na krosnach duszy bajarza, a na kołowrotkach wije się srebrzysta nić przędzy. Przez szyby pogląda gwiaździsty wieczór i dość się nadziwować nie może. — —

* * *

Pamiętam dawne, jasne dni.

Ach! nie pamiętam, pomną je ci, co mnie przerośli wiekiem, ci, którym już dzisiaj pobielił włosy szron siwizny. Pomną i wspominają ze łzami: —

Na obszerne i spłacheci ogrodów, pod baldachimem wyśmigłych grusz i jabłoni, bielą się wąskie wstęgi płócien. Jedna przy drugiej, jedna przy drugiej, kosmykiem murawy nieledwie rozgraniczone, srebrzeją tak w jasności słonka, niby czarowna posadzka, wysłana dla kogoś, co się przejdzie południem przez sad, błogosławieństwo owocnym drzewom niosący.

Cieszą się oczy kmietek, w pajęczany trud wieczorów zapatrzone miłośnie: —

— Bielcie się, bielcie w upale dnia pacześne, lniane wy płótna—zdają się szeptać ich wargi. — Potrzeba, byście były jasne jak śnieg, a wygodne jak tkań najdroższa. Z półek waszych, tkanych cienko na tkackim warstacie, wydzierga igła i skrzętność najkraśniejszy strój samodziału: — I spódnice, haftowane na wzór stokroci ugornych i dzwonków; i zapaski, zdala do łanu, wykruszonego makiem, podobne; i koszule, białe jak kwiat tarniny i gorsety, skrzące się jak gwiazdy w noc letnią. A mężom, synom, bracionm płóciennice, rzucone połami na wiatr; i szerokie, pasiaste portki; i pas lity i czapkę z pękiem pawich piór ponad uchem.

Gdy, tak przystrojona wieś, wyroi się na płowy szlak gościńców, ławą zdążająca do kościoła na sumę, to zatrzyma się słonko w pędzie i wiązy oniemieją w bezruchu. I zapomni gwiazda dnia o orbicie swej drogi, a drzewa zapomną, że mają szeleścić pieśń ku chwale bożej. I będą patrzeć i patrzeć i patrzeć. —

A gdy klęknie rzesza w kościele, przed złoconemi balaskami prezbiterjum, to się Pan Jezus do niej uśmiechnie z ołtarza. I podniesie dłoń, przedartą gwoździem i przeżegna tę krasę, tę moc! — —

Bielcie się, bielcie w słońcu kochane wy, pacześne płótna — — —

* * *

Zadumałem się, zanurzyłem tęskną myśl w przeszłości, a teraźniejszość wychyliła rozczochrany łeb zza węgłów i śmieje się ze mnie szatańsko — Czernek z Kępy, młody gospodarz stanął przy mnie, ociera rękawem pot z czoła. Zadyszał się, bo żar doskwiera a i drogi szmat przebył niemały.

— Z jarmarku?

— Ady juści. Kupiłem se haw powódki bo stare zetlały doszna i rwą się jak nitki w rękach. A i materjom zborgował na spodnie, bo mi się na nic zprzecierały przy pracy. —

— Drogie?

— Hale! Bestyjuchy drą, że wnet ostatnią skórę zedrą z człowieka.

— To czemuż nie siejecie lnu i nie starczycie sobie sami? Przecież to łatwiej, niźli ostawiać krwawo-uciułany grosz w cuchnących, żydowskich łapach —

— Bogać tam! Kto by się tam z tem dzisiaj parał. Wyszło z mody jak haw drewniane pługi w orce. Grunta rozdrobnione, siaki-taki ziemniaczki sadzi lub żyto sieje, żeby było co do gęby włożyć. A dziewuchy jak się naharują za dnia to idą spać abo i rajcują a nie o kołowrotkach myślą — Ano i słusznie — —

— Słusznie!? poniosło mię jakbym ogiera dosiadł. Więc gdy wieś chadza jak obszarpaniec albo stroi się w tandetę pruską to wam się to słusznością zdaje? Więc więcej wart u nas strugamirski krawat lub mizerne czako z krainu od kraciastej chusty na szyję, czy kapelusza plecionego na ząbki ze źdźbeł żytnich?

Naturalnie — zamiast prząść wieczorami, dziewki wolą iść na bajki. Wieś naśladuje bezmyślnie miasto w „niby państwie“. Ta cześć, która skądinąd chlubi się odrębnością zwyczajów. Krótkowzroczna! Nie widzi, że jej córki, małpując krój uliczny, wyglądają jak sługi od żyda a synowie, rodowi kmiecie, stroją się nawzór apaszów zaułka! —

Widzieliście kiedy górali w Krakowie? Widzieliście barwnych Łowiczan? Gdy zjawią się na ulicach całe miasto otwiera gęby z podziwu. Kamienice stoją na baczność.

Gdy, niedawno, zawitało do Chicago Krakowskie wesele z Polski, to ta Ameryka, która już wszystko zna i wszystko widziała, nie mogła znaleźć słów zachwytu. Miesiącami ich trzymała u siebie. Sadzała na honornem miejscu. — —

To jest gest! To jest pańskość! To jest potęga! —

A wy co? Gryziecie się po wiecach i politykujecie dziecinnie. Roi wam się, że tem wywalczycie dzień szczęścia. Wyciągacie ramiona do rzeczy, co niewarte splunięcia nawet. Ach! wejść wam w siebie i targnąć sumieniem. Odgrzebać to, coście własnemi zagrzebali dłońmi we snach gorączki. Na wietrze rozwiać należałość i blichtr!

Wiedzcie! — W ukochaniu tego, co swojskie i w zapatrzeniu się w moc własną — przyszłość wasza i triumf dostojny!! — —

Odszedł. Patrzyłem w ślad jego płomiennem okiem. Było mi i smutno i dziwnie. Obcość i przeszłość plątały się naprzemian w wyobraźni. —

Hej! — łzy palą pod powiekami i dusza kurczy się w żałości.

Kiedyż się wróci to, co było, kiedy przyjdzie i olśni oczy? —

Pamiętam dawne, jasne dni. — —

ni zatrudnieni w przemyśle niezależnie od tego, czy już byli badani przez innych lekarzy, winni ponownie poddać się badaniu przez lekarzy Kasy Chorych. Świadectwa takie wydawane są przez Kasy Chorych bezpłatnie. Izba rzemieślnicza zawiadomiła cechy warszawskie, iż nie będzie rejestrowała umów o pracę z młodocianymi, jeśli nie będą załączone świadectwa lekarskie, wydane przez Kasy Chorych.

Podburzeni parafjanie nie dopuścili duchownego prawosławnego do objęcia parafji. Miejscowość Tułowicze w pow sarneńskim, była widownią gorszącego zajścia. Przyjechał tam nowomianowany duchowny prawosławny Melasza. Ludność miejscowa z namowy dotychczasowego proboszcza parafji — Grzegorza Korolczuka zamknęła cerkiew nie dopuszczając duchownego Melaszę do odprawienia nabożeństwa. Ludność przybrała nadto tak groźną postawę wobec nowomianowanego proboszcza, że wnet zmuszony on był do wyjazdu ze wsi. Sprawą zajęły się wyższe władze cerkiewne.

Obozy harcerskie nad granicami. — Na pograniczu polsko-litewskiem, polsko-łotewskiem i polsko-sowieckiem w roku bieżącym obozować będzie około 1500 harcerzy, pochodzących z województw warszawskiego, łódzkiego, pomorskiego i poznańskiego.

Olbrzymia defraudacja w Żywcu. W Żywcu aresztowano naczelnika Kasy Skarbowej, Kondziołkę pod zarzutem sprzeniewierzenia pieniędzy skarbowych w kwocie około 100.000 zł.

Lot okrężny. Onegdaj z Warszawy wystartowali do Casablanki na samolocie „RDW 5“ sekr. gener. Aeroklubu R. P. i kpt. pilot na zlot w Casablanca i lot okrężny marokański.

Zgon ministra Poczt i Telegrafów. Dnia 12 kwietnia zmarł po krótkiej chorobie minister Poczt i Telegrafów inż. Ignacy Boerner, w wieku lat 48. Pogrzeb zmarłego ministra odbył się w Wielką Sobotę po nabożeństwie żałobnem w kościele ewangelickim. Na nabożeństwo przybył P. Prezydent Rzplitej, członkowie rządu, korpus dyplomatyczny, senatorowie, posłowie i przedstawiciele rozmaitych władz.

Na cmentarzu nad otwartą mogiłą wygłoszono szereg przemówień. Imieniem rządu przemawiał min. oświaty Jędrzejewicz, imieniem klubu BBWR. płk. Sławek.

Honorarja adwokatów w sprawach upadłościowych nie mogą przekraczać 3.000 zł. Ukazało się w Dzienniku Ustaw Nr. 24 rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dn. 1 kwietnia 1933 r. regulujące odmiennie, niż dotychczas wynagrodzenie adwokatów za wykonywanie czynności w sprawach upadłościowych. — Na mocy dawniejszych przepisów wynagrodzenie to określano procentowo, przyczem osiągało ono niejednokrotnie wielkie sumy do kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Obecnie cytowane rozporządzenie postanawia, że wynagrodzenie adwokata za czynności kuratora, syndyka, zarządcy masy upadłościowej nadzorcy sądowego i zarządcy ugodowego określa sąd, uwzględniając nakład pracy i stratę czasu. Wynagrodzenie to nie może jednak przekraczać kwoty 3000 zł. miesięcznie dla jednej osoby spełniającej powyższe funkcje. Za prowadzenie sporów i egzekucyj w toku postępowania upadłościowego należy się osobne wynagrodzenie.

Rozporządzenie obowiązuje od 6 kwietnia br.

Komuniści już rozpoczęli przygotowania do 1-go maja. Onegdaj w Warszawie policja polityczna przeprowadziła kilkanaście rewizji i aresztowań wśród komunistów, którzy już rozpoczęli agitację do wystąpień w dniu 1 maja b.r.

Poza tem komuniści szykowali się do ekscesów antyniemieckich. Zatrzymano ogółem kilkanaście osób, które osadzono w areszcie.

W marcu b.r. wyłowiono na całym wybrzeżu ogółem 1,455.340 kg. ryb — wartości 167.400 zł. Łowiono głównie szproty. Rozpoczął się również połów flądер. Połów łososi w bież. sezonie był słaby. Niektórzy rybacy zapuszczali się aż po wyspę Bornholm,

Z ogólnej ilości ryb do wędzarń dostarczono ogółem 356.380 kg.. wywieziono do Gdańska 111000 kg., sprzedano w Gdyni 987.967 kg. Ceny kształtowały się naogół nieźle, mimo nastania cieplejszej pory. Wpłynął na to fakt możności magazynowania ryb w chłodni rybnej w porcie gdyńskim,

Zeppelin będzie przewoził pocztę z Polski. Ministerstwo Poczt i Telegrafów zezwoliło urzędom pocztowym na przyjmowanie korespondencji do przewozu sterowcem niemieckim „Graf Zeppelin“, który wznawia w początkach maja b.r. regularną komunikację powietrzną między Europą a Ameryką południową. Przesyłki listowe Zeppelinem przyjmowane będą do Chili Brazylji, Argentyny, Boliwji i Paragwaju.

Nowy minister Poczt i Telegrafów. Na stanowisko ministra Poczt i Telegrafów opróżnione wskutek zgonu ś.p. min. Boernera został zamianowany dotychczasowy szef pierwszej grupy wojsk łączności ppłk. Inż. Emil Kaliński.

Ppłk. Kaliński jest Lublinianinem, liczy lat 43 i cieszy się opinją wybitnego fachowca w sprawach telegrafu i telefonu, oraz organizacji służby łączności.

Nie będzie wymiany więźniów politycznych z Rosją. Niektóre dzienniki doniosły o rzekomo mającej nastąpić w krótkim czasie wymianie więźniów politycznych między Polską i ZSRR. W związku z tem dowiadujemy się, iż wymiana więźniów politycznych między Polską a Sowietami została zakończona dnia 15 września 1932 r. i dalsze wymiany nie są przewidywane.

Eksport mięsa do Rosji. Wysłany został do Sowietów pierwszy próbny transport artykułów mięsnych. Wysłano: wieprzowinę, wołowinę, cielęcinę, słoninę i smalec. Dostawy dokonała na zlecenie Polskiego Związku Bekonowego — Spółdzielcza Przetwórnia Wyrobów Mięsnych w Wołkowysku. Od wyników finansowych tej próby zależy dalsza wysyłka naszych artykułów hodowlanych do Sowietów.

Organizacyjne zespolenie Mościc i Chorzowa. Krążą pogłoski, iż w niedługim czasie nastąpić ma połączenie Zarządu Mościc z Chorzowem.

Na czele wspólnego zarządu stanąć ma obecny dyrektor naczelny Mościc b. min. E. Kwiatkowski.

Spadek liczby małżeństw.

Kryzys wdziera się do każdej dziedziny najmniejszego zakątka, gdzie daje się odczuć w w nader dotkliwy sposób. Zauważono np., że ilość zawieranych w pewnem środowisku etnicznem małżeństw jest stała, wahająca się dla rasy białej w dość wąskich granicach 7-8 na tysiąc mieszkańców rocznie. Spodziewaćby się zatem należało, że wraz ze wzrostem każdego kraju i ilość małżeństw powinno równomiernie wzrastać, pozostające stale na poziomie 7-8 na tysiąc mieszkańców. I rzeczywiście tak było do roku 1929 tj. do roku największej stosunkowo pomyślności ekonomicznej, poczem przeciętna ta się obniża.

Według danych, posiadanych przez biuro Ligi Narodów w Genewie, ilość zawartych małżeństw w r. 1927 wynosiła 5.251 tys. (w liczbach zaokrąglonych). Nadmienić należy, że brak tu zupełnie Rosji, Chin, Indyj Angielskich i t. d.,

Dr. EDWARD WALERY KŁOS.

18)

HONOR
i prawna jego ochrona.

VIII.

Honor władz i urzędów.

(ciąg dalszy).

Chodzi o polskie władze i urzędy. O ochronę czci im należnej, jako organów Państwa Polskiego. Podobnie jak przy ochronie honoru Narodu i Państwa Polskiego oraz jego godeł, sztandarów i innych oznak zewnętrznych.

Sprawą ochrony poszanowania dla władz i urzędów polskich zajmuje się art. 127. k. k. stanowiąc: **„Kto w miejscu lub czasie zajęć urzędowych albo publicznie znieważa władzę, urząd, wojsko lub marynarkę wojenną albo ich jednostki — podlega karze aresztu do lat 2-ch lub grzywny.“** —

Z treści tego artykułu wynika, że przedmiotem tego występku może być tylko władza lub urząd, wojsko lub marynarka wojenna. Pozatem nic. Nie będzie podpadała pod ten artykuł obraza jakiejkolwiek organizacji chcćby nawet państwowej, jeżeli nie będzie można uważać jej za władzę lub urząd. Dlatego też obraza „Związku Strzeleckiego“ przez nazwanie go n.p. „wojskiem św. Kingi“ lub w inny czci jego uwłaczający sposób nigdy nie będzie mogła uchodzić za występek z art. 127. k. k. dla braku przedmiotowej istoty „przestępstwa znieważenia władzy lub urzędu.— „Związek Strzelecki“ bowiem, chociaż jest organizacją państwową, nie jest jednak w oczach obowiązującego porządku prawnego ani władzą, ani urzędem, ani wojskiem. Nie jest również jednostką wojskową. Nie jest też organem władzy. A to właśnie ostatnie ma na myśli art. 127. k. k.

Co ustawodawca chce rozumieć pod wyrazem „władza“ lub „urząd“, użytym w zacytowanym artykule, wyjaśniają to w sposób całkiem wyczerpujący motywy Komisji Kodyfikacyjnej w słowach: „wyraz „władza“... nie oznacza ani władzy w pojęciu konstytucyjno-ustawowem, ani władzy w pojęciu atrybutu, lecz organy władzy czyli urzędy państwowe. „Wyraz“ „władza“ może różne mieć znaczenie w języku prawniczym polskim. Może odpowiadać francuskiemu „pouvoir“ lub niemieckiemu „Macht“, albo oznaczać pewien zakres uprawnień właściwych osobie piastującej władzę, albo wreszcie może być „odpowiednikiem francuskiego wyrazu „autorité“ a jeszcze bardziej niemieckiego „Behörde“. W tem ostatniem znaczeniu użył go ustawodawca w cytowanem artykule oznaczając nim nie samą władzę, lecz tylko jej organy. —

Co się zaś tyczy wyrazu „urząd“ to motywy stwierdzają, że „umieszczając obok siebie dwa te terminy „władze i urzędy“. Kodeks chciał zbliżyć do siebie i potraktować równoznacznie oba te pojęcia. „Urząd“ bowiem rozumiany tu jest także jako organ władzy, jako „autorité“ lub „Behörde“. —

Zachodzi pytanie, czy organy władzy samorządowej doznają ochrony prawnej w tym artykule, czy należy je uznać za władzę względnie urząd państwowy?

W odpowiedzi z jednego należy wyjść założenia: organizacja zarządu państwowego działa różnemi drogami i przy pomocy różnych organów dąży do urzeczywistnienia osiągalnych celów państwa.

W pierwszym jednak rzędzie i przedewszystkiem działa przez organy swojej administracji. Wśród tej ostatniej należy rozróżnić dwa wielkie nawzajem się uzupełniające działy: administrację 1) rządową. 2) samorządową. — Administracja rządowa razem z samorządową tworzą dopiero całkowity obraz administracji państwowej. Administracja samorządowa jest tylko częścią administracji państwowej, jej władza wchodzi w dziedzinę władzy państwowej, a jej organy są urzędami państwowemi. Czerpie bowiem samorząd jakiegokolwiek rodzaju, czy terytorjalny, czy zawodowy, kulturalny czy wyznaniowy, czy inny, podstawę i rację swego istnienia z autorytetu władzy państwowej.—

Trzeba przeto stwierdzić, że samorząd jest organem władzy—państwowej, tak samo jak rząd wraz z całą administracją. Różni się jedynie od administracji rządowej sposobem powoływania swoich organów, zakresem władzy oraz odmienną organizacją. Cel jednak i źródło istnienia jest to samo. Jest niem autorytet państwowy, a celem urzeczywistnianie celów państwa. —

W dzisiejszych nadto czasach, w których centralizacja administracji państwowej wielkiemi zdąża naprzód krokami, różnice pomiędzy rządową a samorządową formą administracji państwowej zacierają się coraz bardziej tak, że linja graniczna między innemi, która zresztą nigdy nie była za bardzo wyraźną, dzisiaj jest ledwie dostrzegalną.

Zamieszanie pojęć w tej dziedzinie pochodzi z niewłaściwej terminologji stosowanej zarówno w teorji jak i w praktyce prawa admi-

które danych nie nadesłały, oraz — jak zaznaczono — ludności kolorowej Afryki i Australji. Tym sposobem obliczenia poniższe dotyczą przeważnie rasy białej, nie stanowiącej newet połowy zaludnienia całego świata.

W roku 1929 ilość zawartych małżeństw, według przytoczonego źródła wynosiła 5443 tys. tj. o 3.7 proc. więcej, aniżeli w roku 1927, inne mi słowy liczba ta wzrastała wraz z powiększeniem się zaludnienia świata.

Ale w roku 1931 (dla r. 1932 brak jeszcze danych kompletnych) cyfra ta spadła do 5.215 tys. tj. o 4.2 prc. tj. nawet poniżej roku 1927, jakkolwiek ludność niewątpliwie w dalszym ciągu wzrastała, ponieważ w okresie tym nie zanotowano ani większych wojen, ani epidemji, ani żadnych poważniejszych kataklizmów, któreby mogły wpłynąć na zmniejszenie się ludności.

Spadek zatem ilości zawieranych w powyższych okresach małżeństw można wytłumaczyć wyłącznie zgubnym wpływem kryzysu ekonomicznego na układ wszystkich stosunków, zarówno jednostek, jak i całych narodów.

Spadek liczby zawieranych małżeństw stwierdzić można prawie we wszystkich krajach.

W Polsce spadek liczby małżeństw w roku 1931 wynosi 9.3 prc. Jest to cyfra dość wysoka i jedynie na Niemcy przypada odsetek większy.

Co gorsze, że — jak sądzić można z dotychczas ogłoszonych przez Główny Urząd Statystyczny danych — w r. 1932 nastąpi dalszy spadek. W ciągu trzech pierwszych kwartałów r. ub. zawarto u nas ogółem 190.363 małżeństw, a więc można przypuszczać, że w ciągu całego roku nie naliczymy ich więcej ponad 254 tys. tj. o 7.3 proc. mniej od roku 1931.

Na spadek liczby małżeństw wskazuje również ilość ich na tysiąc mieszkańców, która u nas jest dość wysoka i wynosi do 95 prc. Tymczasem już w roku 1931 liczba ta spadła do 86 a w trzecim kwartale r. ub. obniżyła się jeszcze więcej, wynosząc w województwach centralnych 6.4 na tysiąc mieszkańców (w tymże czasie w roku 1931 — 66), we wschodnich 5.4 w zachodnich 6 9 (6.9 zatem bez zmiany), (6.0) i w południowych — 6,6 (w roku 1931 — 7.1).

W ten sposób liczba zawartych u nas w r. ub. małżeństw spadła do poziomu tak niskiego, jakiego nie notowano od czasu wojny.

(Przegląd Katolicki).

Czytajcie i rozszerzajcie
„LUD KATOLICKI".

---

nistracyjnego. Przyjęło się bowiem nazywanie administracji rządowej państwową w przeciwstawieniu do administracji samorządowej. Z tego wytworzyło się pojęciowo błędne przekonanie, jakoby samorząd nie był organem państwowym. Był nim zawsze, a dziś jest nim bardziej, niż kiedykolwiek indziej: —

Znieważenie zatem władzy lub urzędu samorządowego znajdzie represję karną w art. 127. k. k. Wynika to zresztą z ducha całego kodeksu karnego, a w szczególności z treści art. 128.k.k., który karze nawet nieprzyzwoite zachowywanie się „podczas zajęć organu państwowego lub samorządowego".—Każda zaś ustawa tworzy spójną całość i istotnych sprzeczności być w niej nie powinno i nie może. —

Wojsko polskie wszelkich rodzajów broni znalazło ochronę w omawianym artykule. Marynarka jedynie wojenna, a nie handlowa, choćby nawet została upaństwowioną. Również jednostka wojska i floty wojennej doznają ochrony z tego artykułu. — Oczywiście chodzi tu tylko o jednostki organizacyjne wojska i floty wojennej, a nie o jednostki jako osoby. Dotyczy to takich jednostek organizacyjnych jak pluton, kompanja i t. d., a nawet patrol wojskowy, warta, choćby nawet złożona z jednego żołnierza, bo momentem decydującym jest tu nie ilość, lecz organizacja ku realizacji pewnego celu.—Obraza honoru większej nawet ilości żołnierzy nie tworzących żadnej jednostki organizacyjnej nie podpadnie pod ten artykuł, o ile nie będzie mieściła w sobie obrazy honoru całego wojska wogóle.—

(c. d. n.)

Nie szkodź Skarbowi Państwa, jeśli chcesz, by Rząd Tobie dopomógł.

W ciężkiej doli obecnej rolnik całą nadzieję swoją zwraca ku Rządowi. — Jeśli Rząd nam nie dopomoże — słyszy się nieraz ze strony rolników — to chyba zginąć nam przyjdzie.

Rząd Polski bynajmniej nie jest głuchy na wołania rolnika. Rząd pracuje usilnie nad tem, by podnieść ceny zboża i innych płodów rolniczych. Rząd nałożył wysokie opłaty na zboże, mięso, tłuszcze sprowadzane z zagranicy. By zachęcić kupców do zakupowania zboża polskiego i do wywozu zagranicę, Rząd ustanowił tak zwane premje wywozowe. To znaczy, że do każdego korca zboża, wywożonego zagranicę Skarb Państwa dopłaca po kilka złotych. Rząd zakupuje również zboże z własnych pieniędzy, gdyż widzi, że na rynku pojawiło się go zbyt wiele i grozi spadek ceny. Rząd podarował pożyczki do tysiąca złotych tym, którzy zaciągnęli je na odbudowę budynków, zniszczonych podczas wojny.

Obecnie Rząd pracuje nad ulżeniem rolnikowi w spłacie długów i procentów. Ukrócona została lichwa prywatna. Ustanowiono urzędy rozjemcze. które pomagają zadłużonym rolnikom ułożyć się ze zbyt natrętnemi wierzycielami.

Rząd obniżył oprocentowanie listów zastawnych, obecnie zaś wniesione są do Sejmu ustawy, które postanawiają, że rolnik płacić będzie od długów hipotecznych tylko 6 proc. rocznie.

Obliczono, że na obniżeniu procentu od listów zastawnych rolnicy zyskali 50 milj. zł. rocznie, zaś na obniżeniu procentów od długów hipotecznych rolnicy zyskają 150 miljonów zł. rocznie. Ponieważ przy tej obniżce oprocentowania długów hipotecznych poniosą straty również i niektóre instytucje publiczne, Rząd pokryje te straty ze Skarbu Państwa i przeznacza na to 75 miljonów złotych.

Każdy chyba zrozumie, że jeśli Rząd chce dopomóc rolnictwu, musi mieć na to pieniądze.

Skądże Skarb weźmie te pieniądze? Z dodatków, z różnych opłat skarbowych i z monopoli państwowych. Między innemi Państwo czerpie bardzo poważny dochód z Monopolu Tytoniowego. Monopol Tytoniowy wpłaca rocznie do Skarbu kilkadziesiąt miljonów złotych czystego zysku

Każdy rozsądny rolnik zrozumie tedy, że szkodnicy, przemycają tytoń z zagranicy lub palą przemycany tytoń, jak również i ci, którzy bezprawnie uprawiają tytoń, wyrządzają Skarbowi Państwa szkodę, a przez to zmniejszają środki, z których Rząd mógłby dopomóc rolnikowi.

Rolnik, który słusznie pokłada nadzieję, że Rząd dopomoże w jego ciężkiej doli, powinien widzieć swego wroga w każdym, kto wyrządza szkodę Skarbowi Państwa, w przemytniku, szmuglerze i tajnym uprawiaczu roślin tytoniowych. Są to wrogowie nietylko Skarbu, ale i rolnika.

Ant.

Ze świata.

Kościół angielski pragnie brać udział w Roku Świętym. — Organ kościoła anglikańskiego "The Anglican Church Times" wyraża pragnienia by i anglikanie również brali udział w obchodzie Roku Jubileuszowego, ogłoszonego przez Papieża Piusa XI. „Powinniśmy — pisze wspomniane pismo — pokazać całemu światu, że bywają chwile, gdy cały świat chrześcijański, bez względu na wyznanie, stanowi jedną całość". — Powyższe wystąpienie organu anglikańskiego komentowane jest z wielką sympatją przez Osservatore Romano.

Rozwody a liczba narodzin we Francji. — „The Tablet", poważne czasopismo katolickie angielskie, pisząc o depopulacji we Francji, między innemi porusza również sprawę stosunku pomiędzy zwiększającą się wciąż liczbą rozwodów a zmniejszającą się ilością narodzin. — Francja wykazuje średnio 220 dzieci na sto małżeństw jednakowoż równocześnie na setkę par małżeńskich, rozwiedzionych lub rozwodzących się, przypada zaledwie 76 dzieci, — „A więc na jedną taką parę tylko 3/4 dziecka!" kończy swój artykuł „The Tablet".

Belgja wraz z królem protestuje przeciwko bezbożnym znaczkom pocztowym. W Brukseli odbył się wielki wiec protestacyjny przeciwko nowej propagandzie antyreligijnej Sowietów w formie masowego wydawania bezbożniczych znaczków pocztowych. Na wiecu tym, na którym był również obecny król Albert oraz przedstawiciele wielu państw, przemawiał między innymi znany działacz R. Duget. Prelegent podkreślił niebywałą w świecie cywilizowanym zniewagę uczuć religijnych i naruszanie praw innych narodów przez Sowiety. Protest został przesłany do międzynarodowego związku pocztowego w Bernie szwajcarskiem. Belgja wzywa inne narody chrześcijańskie do podobnych protestów. — Jak donoszą z Moskwy, Sowiety mają zamiar puścić w obieg powyższe znaczki w roku bieżącym, w roku przyszłym oraz w r. 1937.

Koniec dyktatury w Portugalji. Nowa Konstytucja portugalska została w drodze plebiscytu uchwalona przygniatającą większością głosów.

* * *

Uchwalona w plebiscycie nowa konstytucja portugalska kładzie kres 7-letniej dyktaturze ge-

nerała Carmony. Konstytucja ta jest znowu republikańska. Nadzieje monarchistów nie zostały urzeczywistnione.

Charakter jej, stosownie do ducha czasu i ideałów politycznych jej autorów — jest nie demokratyczny, lecz korporacyjny.

Amerykanin burmistrzem Chicago. Z Chicago donoszą, że następcą zamordowanego burmistrza m. Chicago, Czermaka, wybrany został kandydat demokratów, Edward Kelly, inżynier pracujący od 1894 roku w Chicago.

W ten sposób odpadły ostateczne szanse polskiego kandydata na fotel prezydenta, który mógł cieszyć się poparciem potężnego bloku słowiańskiego, zamieszkałego w Chicago.

20.000 ofiar epidemji grypy w Anglji. „British Medical Journal" donosi, że w całej Anglji zmarło 20.000 osób z powodu epidemji grypy, panującej ubiegłej zimy. Wyżej wspomniane pismo zaznacza, iż tegoroczna epidemja grypy miała łagodniejszy charakter, aniżeli w zimie z 1928/1929 i że pod względem nasilenia porównać ją można z grypą z lat 1922 i 1927.

Kobieta posłem Stanów Zjedn. Mrs. Ruth Eryan Owen została mianowana przez prezydenta Roosevelta posłanką Stanów Zjednoczonych w Kopenhadze. Jest to pierwsza Amerykanka, a druga w świecie po posłance sowieckiej w Sztokholmie. Aleksandrze Kollontay — kobieta w dyplomacji zagranicznej.

Nędza na Ukrainie sowieckiej. W Rosji sowieckiej, a specjalnie w dorzeczach Wołgi, rozpoczęto już akcję zasiewów wiosennych. Natomiast cała Ukraina jeszcze nie przystąpiła do zasiewu z braku dostatecznej ilości ziarna w kolektywach. Z tego powodu prasa bije na alarm, aby zaopatrzyć kolektywy w ziarno, gdyż w przeciwnym razie może dojść do katastrofy.

Zgon rektora polskiego kolegjum w Rzymie. Zmarł w Rzymie rektor kolegjum polskiego Ojciec Tadeusz Olejniczak z reguły Zmartwychwstańców.

Śmierć O. Olejniczaka ogólnie szanowanego i czynnego członka kolonji polskiej w Rzymie wywołała powszechny żal.

Nowa hiszpańska „własność" narodowa. — Po dłuższej i burzliwej debacie, uchwalony został przez kortezy artykuł 11-ty ustawy o wyznaniach religijnych i zakonach. 122 głosami przeciwko 18. Mniejszość broniła prawa Kościoła do własności z całem zaparciem i przy pomocy nieodpartych wprost argumentów historycznych i prawnych, ale nawet najbardziej przekonywujące dowody nie zdołały przemówić do rozsądku i sumienia roznamiętnionych wrogów katolicyzmu. Wspomniany artykuł 11 ogłasza za własność narodową wszelkie kościoły, kaplice, plebanje, budynki seminarjów duchownych, pałace biskupie, klasztory i wogóle wszelkie gmachy, przeznaczone dla celów kultu katolickiego, wraz ze wszystkiemi znajdującemi się w nich przedmiotami i sprzętami.

Zatrważające rozmiary depopulacji w Wiedniu. — Oficjalne dane statystyczne wykazują stały wzrost depopulacji w Austrji, w pierwszym rzędzie zaś w jej stolicy. Ilość mieszkańców Wiednia zmniejsza się w ostatnich latach o 10.000 rocznie. W roku 1900 statystyka notowała 52.364 narodzin, natomiast w roku 1931 zaledwie 16.517. Z powyższego widać, że na 1000 wiedeńczyków przypada 9 narodzin. Depopulacja ta przybierająca zatrważające rozmiary jest wynikiem zarówno kryzysu ekonomicznego, jak i propagandowych przez wrogów Kościoła metod neomaltuzjańskich i t. zw. „świadomego macierzyństwa".

Cesarstwo się robi. Rząd Hitlera zlikwidował ostatnio republikę niemiecką także na morzu, przywracając w całej flocie państwowej i prywatnej dawne barwy cesarskie czarno-biało-czerwone.

100.000 funtów dla matki największej ilości dzieci. Miljoner kanadyjski Miller z Toronto, który zmarł w r. 1926 w Toronto, zapisał legat w wysokości 100.000 funtów dla tej matki w stanie Ontario, która aż do r. 1936 urodzi najwięcej dzieci. Najważniejszą kandydatką do nagrody jest Włoszka Gracia Bagnotti, która urodziła już 21 dzieci, z których 6 po r. 1926. Gracia Bagnotti znajduje się znowu w odmiennym stanie.

Jej rywalką jest Amerykanka Mrs. Brocon, która ma 22 dzieci, z których również sześcioro przyszło na świat po r. 1926.

Niezwykła procesja nocna. 60.000 mężczyzn w pochodzie! W Amsterdamie w dniach ostatnich odbyła się tam niezwykła procesja.

Ponieważ w ciągu dnia nie wolno urządzać w Holandji procesyj publicznych, więc urządzono wspaniały pochód eucharystyczny w nocy, wśród zupełnej ciszy i skupienia: bez słowa głośnej modlitwy nawet.

Nietylko katolicy z Amsterdamu, ale z miasteczek i wsi okolicznych stawili się pieszo, na rowerach i autach, aby wziąć udział w tej nocnej procesji.

60.000 osób, (sami mężczyźni), pod przewodnictwem arcybiskupa z Utrechtu, dra Jansena—przeszło szlakiem dawnych średniowiecznych procesji pokutnych. Pochód trwał kilka godzin. Na zakończenie rozeszli się uczestnicy po kościołach, by wziąć udział w rannem nabożeństwie.

Świadkowie opowiadają jednozgodnie o olbrzymiem wrażeniu, jakie wywarła ta nocna manifestacja religijna.

Hitler się żeni.. W pierwszych dniach maja ma się odbyć oddawna już zapowiadany ślub Adolfa Hitlera z p. Winifried Wagner, synową Ryszarda Wagnera, a wdową po Zygrydzie Wagnerze. P. Winifried Wagner jest matką trojga dzieci.

Teror bezbożników na Ukrainie. We wsi Lachowce po stronie sowieckiej, niedaleko Sławuty, bezbożnicy podpalili cerkiewkę, odwiedzaną bardzo licznie przez ludność ukraińską. Czynu tego dokonano w związku ze wzmożoną agitacją antyreligijną przed świętami Chłopi miejscowi bali się nawet gasić pożar, by nienarazić się na zemstę G.P.U.

Kapłan chrzci swych rodziców w dniu swych święceń kapłańskich. Indje przeżywały w dniach ostatnich rzadko w dziejach dotychczasowych spotykany wypadek. Oto nowowyświęcony ksiądz tubylczy, O. Józef (w Patibanda, diecezja Vizegapatan) ochrzcił w dniu swych święceń kapłańskich swych rodziców, a w dniu następnym udzielił im pierwszej Komunji św.

O. Józef przyjął—wbrew woli rodziców—w 14-tym roku życia chrzest. Rodzice trzymali się odeń i od wiary chrześcijańskiej zdaleka. Dopiero, gdy zbliżały się święcenia kapłańskie dawnego „zbiega" z domu rodzicielskiego, zapadła decyzja ze strony rodziców, by pójść w ślady syna.

Reorganizacja szkoły średniej.

W początku nowego roku szkolnego mają wchodzić stopniowo w życie nowe programy nauczania w szkołach średnich ogólno-kształcących.

Ustalono już szczegółowo program dla pierwszej klasy zorganizowanego 5-klasowego gimnazjum (odpowiada ona III kl. dawnego gimnazjum 8-klasowego).

W programie tym poza nauką poszczególnych przedmiotów, zarezerwowano 2 godziny tygodniowo na zajęcia praktyczne. Liczbę godzin języków powiększono do 6 na tydzień.

2 razy na tydzień program przewiduje obowiązkowe lekcje popołudniowe, poświęcone wychowaniu fizycznemu.

Do klas pierwszych nowego typu przyjmowani będą poza promowanymi z dawnych klas drugich uczniowie, którzy ukończyli 6 oddziałów szkoły powszechnej lub 2 klasy szkół średnich o niepełnych prawach państwowych. Nowowstępujący poddawani będą egzaminom z języka polskiego, przyrody i arytmetyki z geometrją.

Przy egzaminach zalecono zwracanie szczególnej uwagi na stopień rozwoju umysłowego ucznia. Granice wieku uczniów nowych klas pierwszych ustalone zostały na lata 12 do 16 tu.

Wobec tego, że gimnazja prywatne, korzystają z praw szkół państwowych obowiązane będą do zwinięcia pierwszych dwóch klas — zezwolono im na otwarcie na to miejsce odpowiednich oddziałów szkoły powszechnej. Wobec przewidywanego napływu uczniów do klasy I (dawniej III) przewidywane jest tworzenie klas równoległych.

Pomieszczenia szkolne, które zostaną zwolnione na skutek zlikwidowania drugiej klasy gimnazjalnej mają być przedewszystkiem przeznaczane na zakładanie szkół powszechnych. Ministerstwo Oświaty wprowadziło również doniosły przywilej dla młodzieży wiejskiej, która korzystać będzie z prawa pierwszeństwa w otrzymaniu miejsc w internatach gimnazjów i seminarjów państwowych. W wykonywaniu reformy szkolnictwa, wydany będzie w najbliższym czasie jeszcze cały szereg zarządzeń i okólników.

CO PISZE LUD?

W górę serca!

Dość dawno nie zabierałem głosu w naszym zacnym „Ludzie Kat." nie wynika jednak z tego, bym się jego losami nie interesował, albo zapomniał o polityce. Polityka być musi (skoro zawsze była i jest), idzie jeno o to, żeby była zdrowa i uczciwa. Czytam — nie chwaląc się — gazety opozycyjne i dochodzę do coraz smutniejszych wniosków, a mianowicie, że resztki niedobitków politycznych niczego się nie nauczyły — i jak się zdaje nie nauczą — a niema powodu, by w jakiś specjalny sposób byli przez Pana Boga oświeceni, skoro wciąż sami temu przeszkadzają.

N. p. piastowcy dochodzą w swej zawziętości aż do czerwoności, a chyba najzjadliwszymi są ci, którzy przed ludem wylewają całą swą żółć przeciw „sanacji". Jak „sanator" umrze, zakazują iść na pogrzeb, jak się „sanatorowi" urodzi dziecko, zakazują piastowcowi iść w kumy — i td. — Są to rzeczy straszne. — Widzimy, do czego prowadzi obłęd. — To już nie polityka, to szatańska złość, sącząca w dusze ludzkie jad, którego i bez tego jest tam niemało.

Ale nic sobie z tego nie róbmy! Społeczeństwo krzepnie, chłopi trzeźwieją i już się nie dadzą wodzić za nos. Byleśmy kryzys przeszli — resztę przetrwamy. Przeto w górę serca — z otuchą patrzmy w przyszłość i pracujmy na chwałę Boga, dla dobra naszych dzieci, społeczeństwa i Ojczyzny.

Wincenty Nylec z nad Wisły.

Kto jest uwolniony od opłat na rzecz Funduszu Praca.

Od opłat na rzecz Funduszu Pracy, jak wyjaśniają sfery kompetentne, zwolnieni są robotnicy, zatrudnieni w gospodarstwach rolnych, osoby zatrudnione w przedsiębiorstwach rzemieślniczych, posiadających karty rzemieślnicze i wykupujących świadectwa przemysłowe VIII kategorji przemysłowej.

W ten sposób inwalidzi, zatrudnieni w zakładach przemysłowo-handlowych nie są obowiązani do ponoszenia opłat na rzecz Funduszu Pracy od swych zarobków. Również gratyfikacje, wynagrodzenie za godziny nadliczbowe (o ile nie powtarzają się stale), zapomogi, zaliczki, pożyczki itp., wolne są od opłat na rzecz Funduszu Pracy.

Pracodawcy rolni uiszczą opłatę 1 proc. tylko od zarobków pracowników umysłowych.

Opłaty na Fundusz Pracy winny być pobierane tylko od wynagrodzeń, których tytuł powstaje po 1 kwietnia br. W ten sposób opłaty nie powinny być potrącone od zaległych wynagrodzeń, choćby one były wypłacone po dniu 1 kwietnia.

Potrącone kwoty należy wpłacić do Kasy Chorych do końca miesiąca następującego po wypłacie. Jeśli zatem wypłata nastąpiła np. w dniu 10 kwietnia, termin wpłaty do Kasy Chorych upływa z końcem maja.

Za zatrzymanie przez pracodawcę należnych sum na rzecz Funduszu Pracy przewidywana jest kara aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3000 złotych.

Rzeczy ciekawe.

Ile kosztuje zabicie jednego człowieka na wojnie?

Niemieckie czasopismo „Das Neue Volk" podało ostatnio wymowną statystykę. Główne jej punkta są następujące:

Wojna światowa trwała 4 lata, 3 miesiące i 10 dni. Skupiła pod bronią w ostatnich dniach walk 30 miljonów ludzi. Mobilizacja objęła — w czasie trwania wojny około 60 miljonów osób.

Ofiarą wojny padło (wraz z zaginionemi) mniej więcej jedenaście miljonów ludzi, t. zn. co minutę 4—5 zabitych lub „zaginionych", dziennie ponad 6.000.

Głód pochłonął w czasie wojny światowej około 7 miljonów ofiar.

Rannych naliczono ponad 20 miljonów.

Koszta tej okropnej, wojny wyniosły 186 miljardów dolarów! Doliczyć do tego trzeba spadek normalnej produkcji w bardzo pokaźnej równowartości 151 miljardów dolarów. Zatem łącznie kosztowała ludzkość ostatnia wojna dotworną sumę: trzysta trzydzieści siedem dolarów.

A więc... zabicie jednego człowieka kosztowało przeciętnie: 15.565 dolarów.

Podaje następnie „Das Neue Volk" przegląd zniszczenia okrągło na 1580 miljardów marek niemieckich w złocie.

Bilans wojen jest naprawdę straszliwy;

SPRAWY GOSPODARCZE.

Opasanie ziemiakami.

Bardzo wiele gospodarstw, zwłaszcza oddalonych od miast, ma dużo ziemniaków, których nikt kupić nie chce. Aby wszakże mieć z nich korzyść należy je spaść inwentarzem, który można potem dobrze sprzedać, a i pola nasze zyskają przez to, że w gospodarstwie będzie przez to więcej dobrego obornika.

O spasaniu ziemniaków przez inwentarz każdy gospodarz dobrze wie, ale i tutaj popełnia się błędy, skutkiem których opasanie opłaca się nie tak jak powinno. Jeżeli na opas stawiamy bydło dorosłe, to na ziemiakach samych doskonale się ono opasa, chociaż mały dodatek paszy treściwej (około $1/2$ - 1 kg otrąb, lub odgoryczonego, pogniecionego łubinu) sprawia, że ziemniaki są lepiej wyzyskiwane. Ziemniaki zadaje się w całości. surowe, niepłukane, byle bez ziemi. Żłoby trzeba codzień oczyszczać, aby nie gromadziła się w nich ziemia i piasek.

Jeżeli ziemniakami chcemy opasać rosnące jeszcze bydło młode, to koniecznie trzeba dodawać paszy treściwej, 1 - $1^1/_2$ kg. dziennie, z dodatkiem kredy szlamowanej, a to dlatego, że ziemniaki same nie zawierają tyle składników, ile potrzeba dla wzrostu nowego organizmu. Jeżelibyśmy zatem młode bydło chcieli opasać samemi ziemniakami, to przyrost żywej wagi będzie tak mały, że niewiele na tem gospodarz zyska.

Najlepiej wszakże ziemniaki wyzyskuje trzoda chlewna, której zadaje się je po uprzedniem ich ugotowaniu. Ale trzoda chlewna jeszcze więcej od bydła wymaga dodatku pasz treściwych. Chodzi o to, że ziemiaki zawierają bardzo mało białka, bez którego trzoda młoda żadną miarą obejść się nie może. Koniecznem zatem jest dodatek takiej paszy, która zawiera dużo białka (zwierzęcego). Najodpowiedniejszem będzie tu mleko odtłuszczone, ktoby zaś go w dostatecznej ilości nie posiadał, musi dokupić mączki z krwi lub z ryb. Wielu hodowców twierdzi, że gdyby obok ziemniaków nie byli w stanie dawać trzodzie mleka lub mączki, toby hodowlę skasowali, boby im się całkiem nie kalkulowała, gdyż przyrost żywej wagi trzody nie opłaciłby ani ziemniaków, ani bodaj obsługi.

Nasz gospodarz małorolny zwykle wie, że bez „okrasy" utuczyć wieprza nie można, popełnia wszakże ten błąd, iż przypuszcza, że młodzież można wyżywić byle czem. Młodzież ta żyć wprawdzie przy tym systemie żywienia może, ale nie rośnie, choruje, jest słaba, a gospodarz żywiąc dobrze byłby mógł 3 sztuki sprzedać, zanim zdoła uchować jedną, żywiąc licho. Bez dodatku zatem paszy treściwej przy żywieniu młodzieży ziemniakami, chów jej prawie się nie opłaca.

Błędy hodowlane drobnych gospodarzy.

Jednym z większych błędów naszych drobnych gospodarstw jest bezładny i niewłaściwy chów młodzieży (cieląt i jałowizny). Najczęściej zostawia się cielęta na chów bez zastanowienia, bez wyboru, czy to od krowy złej, czy dobrej, jałoszkę czy byczka. Chów taki żadnego dochodu nie daje, częściej daje straty. Przez taki chów przeładowuje się i tak duszną i ciasną obórkę, zabiera się paszę dojnym krowom a w rezultacie otrzymuje się za te różne byczki marne grosze, to też za zasadę należy przyjąć, aby nie chować żadnej jałowizny, oprócz jednej czy dwóch jałóweczek.

Poza tem wszystkie inne cielęta odrazu sprzedawać na rzeź, jak tylko rzeźnik chce je zabrać, mając w pamięci, że im cielę jest starsze, tem więcej gospodarza kosztuje, że najpopłatniej wypada sprzedać jaknajprędzej po urodzeniu.

Hodowla jałowizny (młodzieży) może się opłacić jedynie temu gospodarzowi, który ma całą oborę rasową, krowy należące do związku hodowlanego, bo wtedy tylko można uzyskać za przychówek należytą cenę. W każdym innym wypadku jest to marnowanie siebie przez okradanie z paszy krów prawdziwie użytkowych, to jest mlecznych.

O zagospodarowaniu zielonych użytków.

Aż nazbyt często nasze łąki i pastwiska nie nie są odpowiednio zagospodarowane. Konieczność zagospodarowania tych użytków, — jako podstawy hodowli szczególnie obecnie ma doniosłe znaczenie. Poza osuszeniem, uprawą i podsiewem do zagospodarowania tych kultur należy również sprawa odpowiedniego ich nawożenia i to zarówno nawozami organicznemi (kompost) jak i mineralnemi. Rozpowszechnione jest mniemanie, że użytki zielone wymagają tylko nawożenia fosforowo - potasowego, nie docenia się natomiast — i to niesłusznie — sprawy zasilania azotem. Ostatnie badania, zarówno u nas, jak i zagranicą wykazują, że właśnie dodatek azotu, nawet nieduży, w znacznym stopniu podnosi jakość paszy, gdyż zwiększa się zawartość białka przedłuża się przytem okres pastwiskowy, co jest może najważniejsze — pozwala na częstsze koszenie młodej i zasobnej w białko paszy.

O ile chodzi o wybór odpowiedniego nawozu, to pierwszeństwo należałoby tutaj dać nawozom. zawierającym wapno i nie podlegającym łatwemu wymyciu, jak np. azotniak. Z nawozów fosforowych wysoce przydatnych dla łąk i pastwisk byłaby supertomasyna, która pozatem że ma kwas fosforowy znaczną ilość wapna i działa podobnie, jak azotniak odkwaszająco na gleby. Z tych względów obydwa nawozy należy uważać za odpowiednie do nawożenia łąk i pastwisk. Z nawozów potasowych doskonale działa na łąkach i pastwiskach kainit.

Zarówno azotniak, po odmarznięciu gleby lecz przed rozpoczęciem wegetacji, na rośliny suche.

Z teki Chochoła.

Gdzieście wy czasy, gdzie wasz czar
Jedyny, swojski, ukochany,
Kiedy na drogach naszych wsi
Chłopskie bieliły się sukmany?

Pomnę: Niedziela . . . Cały świat
Od słońca złotych drga promieni,
A w nich, jak w bajki cudnym śnie,
Barwami strojów wieś się mieni.

Fruwa w powietrzu wstążek splot.
Krew z mlekiem bije z twarzy dziewek,
I niby w ramy krasę tę
Ujmuje barwny przyodziewek.

Gdzieś rzucił okiem — każdy człek
Wydawał ci się jakimś kwiatem,
Który bez przerwy, barwi się
Tak zimą, wiosną, jak i latem.

Przeżyłem w świecie sporo lat
I snów prześniłem pięknych wiele,
Lecz do ostatnich życia dni
Będę wspominał te niedziele.

A dziś, gdzie oczy zwrócisz swe,
Choćbyś był wołem nie poetą,
To żal ci serce nawskróś żre,
Bo wszystko wokół widzisz nie to.

Dziś z owych strojów zginął ślad,
Że krążą o nim tylko gadki —
Natomiast sioło — aż mnie wstyd!
W miejskie ubrało się krawatki . . .

Szale, lakierki w modzie są
I gufrowane jakieś szmatki,
A pozostały z dawnych lat
Tylko bielone, biedne chatki . . .

Dziś gdy dziewczynę zoczysz gdzie
(Oj, smutna to przygrywka)
To wprost ci trudno poznać jest,
Czy Zosia to, czy . . . Ryfka.

Parobek zasię, by mógł mieć
Na rower, „ancug" od Schmalholza,
To musi prawie co noc kraść
Pierzyny, kury, nawet kolca . . .

Nie było tego dawniej, nie,
Gdy, jak Bóg kazał lny się siało —
Póki się wiosce w strojach być
Gwałtownie miastem nie zachciało.

I było grosza pełny trzos,
Co jakiś kryzys — nikt nie wiedział —
I kmieć dostojnie, niby król
Na swojej chlebnej włości siedział . . .

Dziś zarażają biedną wieś
Jakieś wymysły miasta głupie.
Przeto nie starczy na to spichrz
I nędza w kmiecej jest chałupie.

I tak jej długo poza próg
Ryżowa miotła nie wyrzuci,
Póki do swoich wiejskich praw
Wieś jako dawniej nie powróci!





Łańcuch prasowy.

Wezwany do łańcucha prasowego wpłacam 5 zł. i wzywam do wpłacenia tej samej kwoty: Ks. Wł. Budzika, P. P. Staśkę literata, P. Stefanię Sierosławską, P. Dyr. G. Gluza ze Zaborowia, P. Prof. J. Czaję z Bożęcina, P. T. Oświecimskiego z Bożęcina i Przew. Przew. Ks. J. Zauchę z Bożęcina. Józef Rogóż kier. szkoły.



HUMOR.

W magistracie.

Dzień urodzin burmistrza. Pulchna rajców rzesza
Korpus solenizanta wzwyż dźwigać pośpiesza.
Pocą się. Lekko masarz podeń się podeprze —
Stąd podziw. — A on skromnie: — tęższem dźwigał wieprze.

—o—

Doskonałość.

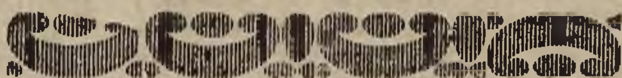
Niech się — (pukam usilnie w odrzwia dobrej [woli)
język twój feretronem własnych cnót nie szczyci.
Poznałem was i siebie — więc zdradzę, choć [boli —
myśmy o tyle dobrzy, o ileśmy syci — —

—o—

Radca i łowy.

— Psiakrew! Wyraźnie-m widział, że po moim [strzale
wykopertnął się szarak kropniętv na pował —
— Ano-toś się nie poznał, radco, na kawale —
on, tak w transie radości tańczył, żeś spudłował —
(al-bar).





Pren. w Polsce **rocznie 10 zł., kwart. 2·50 zł.**
W Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr.
W Danji 10 kor. W Czechosłowacji 40 kor. cz.

Redaktor odpowiedzialny
Bolesław Wilk.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 450 zł., pół str. 250 zł., ¼ str. 150 zł., ósemka str. 75 zł., szesnastka str. 50 zł. Drobne niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 raz drożej. Od wielokrot. ogłoszeń dajemy znaczny abat. Konto czekowe P.K.O. № 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".

Drukarnia „Róż św. Teresy" Kraków, ul. Batorego 6.